

Duch ukryty w Słowie Bożym

Nieraz bywa tak, że gdy np. umiera ktoś bliski albo tracimy pracę lub dobre imię – szybko załamujemy się. Wydaje się wtedy, że cały świat się zawalił i nic już nie ma sensu. To jest jednak nasze zdanie, najczęściej bardzo różne od tego, jak naszą sytuację widzi Bóg. Spróbujmy więc dzisiaj nauczyć się pewnych najważniejszych zasad rozeznawania duchowego, czyli patrzenia na swoje życie w kategoriach wiary.

Doskonałym przykładem tego, o czym dzisiaj mówimy jest historia uczniów z Emaus. Trzy dni po ukrzyżowaniu Jezusa, dwóch sfrustrowanych i przygnębionych uczniów uciekło z Jerozolimy i zmierzało w kierunku Emaus. Po śmierci Mistrza w ich sercach zgasł płomień nadziei, runęły wszystkie marzenia. W czasie drogi przyłączył się do nich Jezus. Pozwolił im najpierw opowiedzieć o swoich przeżyciach i emocjach, a następnie, gdy tylko zamilkli, zaczął na podstawie Pism wyjaśniać im, co tak naprawdę się wydarzyło. Objął im Pisma, które zapowiadały śmierć Mesjasza. Wytłumaczył, że tak musiało się stać, ale pokazał również, że Pisma zapowiadały chwalebne zmartwychwstanie i wielką radość. Po usłyszeniu słów Jezusa zaczęli inaczej patrzeć na trudne wydarzenia z ostatnich dni, bo zrozumieli ich sens. Do tej pory byli świadkami śmierci Jezusa, ale o Zmartwychwstaniu wiedzieli tylko ze słyszenia. Głoszone przez Jezusa Słowo Boże i łamany chleb rozświetliły mroki ich życia i uzdrowiły ich frustracje tak, że sami potem opowiadali: „*Czy serce nie pałało w nas, kiedy rozmawiał z nami w drodze i Pisma nam wyjaśniał?*” (Łk 24, 34). Co tu się dokonało? Na drodze do Emaus Jezus użył lekarstwa – Słowa, aby uzdrowić sfrustrowane serca swoich uczniów. Tę samą drogę ma przejść każdy uczeń, aby zostały w nim uzdrowione wszystkie rozczarowania jego życia. Tak, by po uzdrowieniu móc powrócić i zaświadczyć, że Jezus naprawdę zmartwychwstał, oraz że i my zmartwychwstaliśmy w Nim. Emaus jest więc trasą uzdrowienia dla tych, którzy idą przez swoje życie z sercem przepelnionym smutkiem, gdyż zgasł w nich płomień nadziei. Jest to doświadczenie bliskości Jezusa, który kroczy obok nas.

Historia ta pokazuje nam, jak wielka moc kryje się w słuchaniu Słowa Bożego. Jest to moc zarówno wyjaśniania naszego życia, jak i uzdrawiania. Gdy czytamy z wiarą Słowo Boże – ono jest jak lampa, która rozświetla to, co jest ciemnością i czego nie rozumiemy. Mało tego – czytając Biblię napełniamy się Duchem Świętym, a więc nabieramy radości, pokoju serca i opanowania wobec trudnych sytuacji. Dziś coraz częściej w Kościele mówi się, że Biblia jest „tabernakulum Ducha Świętego”, a więc miejscem, z którego każdy z nas może czerpać Moc z Wysoka. Dzieje się tak dlatego, że Duch Święty jest głównym autorem Biblii. Pod Jego natchnieniem zostały spisane wszystkie słowa Pisma. Gdy więc czytamy te słowa – dokonuje się proces odwrotny: natchnienie Ducha Świętego, ukryte w Słowie Bożym, zaczyna mieszkać w nas. A jeśli nie tylko czytamy, ale medytujemy i przyjmujemy z wiarą te słowa, Duch Święty, mieszkając w nas, zaczyna w nas

skutecznie pracować. Ujawniają się wtedy Jego dary i owoce. Zaczynamy naśladować Boga, współpracować z Jego łaską i stajemy się do Niego coraz bardziej podobni.

Warto dziś zapytać, jakie miejsce ma Słowo Boże w moim życiu? Czy jest w ogóle obecne? Czy i jak je czytam i słucham? Człowiek, który nie karmi się Słowem Bożym, jest podobny do uczniów z Emaus: ma gorący umysł, a zimne serce. Trochę wie o Bogu, ale jest to wiedza teoretyczna i nie ma wpływu na jego życie. Warto od dzisiaj postanowić sobie codzienną lekturę Biblii. Każdy z nas, w domowym zaciszu, może codziennie czytać i medytować Biblię, albo rozdział po rozdziale, albo czytać wybraną księgę, albo karmić się Słowem Bożym, które Kościół daje na każdy dzień w liturgii. Najlepiej zacząć czytać od Nowego Testamentu, bo w Ewangeliach, najlepiej poznajmy Jezusa i Jego patrzenie na człowieka. Schemat takiej medytacji również nie jest trudny.

Należy najpierw wyciszyć się, następnie poprosić Ducha Świętego by nas poprowadził w modlitwie i zrozumieniu Słowa, następnie modlić się tym słowem i rozważać je w ciszy przez np. 15 minut. Można wtedy zadawać różne pytania, utożsamiać się z poszczególnymi bohaterami biblijnych scen, próbować oczami wyobraźni przenieść się do czytanych wydarzeń. Naprawdę nie trzeba wszystkiego rozumieć i brać czysto intelektualnie. Rozumienie przychodzi z czasem. Najważniejsze jest tu pragnienie poznawania Jezusa, a Duch Święty z każdą taką medytacją, stopniowo i powoli będzie nas przenikał i zmieniał nasze serca. Warto takie rozważanie zakończyć jakimś konkretnym postanowieniem i spróbować rozliczyć się z niego przy wieczornym rachunku sumienia. Z doświadczenia wielu osób możemy odpowiedzieć, że najlepszą porą na rozważanie jest poranek, ponieważ Słowo Boże ustawia nasz cały dzień, a wieczorem bardzo często jesteśmy zbyt zmęczeni i śpiący, by je rozważać.

Czy podejmiesz ten trud? Kilkanaście minut dziennie to naprawdę nie jest dużo, a my i tak nasz czas bardzo często marnujemy na niepotrzebne rzeczy. Warto modlić się ze Słowem Bożym, ponieważ dzięki tej modlitwie Duch Boży przenika nas i wzmacnia nasze codzienne siły.

Maryjo, Oblubienico Ducha Świętego. Ucz nas takiej postawy wobec Biblii. Niech jej czytanie i rozważanie wyda obfite owoce w naszym życiu. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.